Nr. 294. Kraków, środa 20 grudnia 1911. Rocznik XX.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.
Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Zakulisowa historya

niedoszłej interpelacyi.

Historya niewniesienia przez Koło polskie w parlamencie austryackim interpelacyi w sprawie chełmskiej zasługuje na wydobycie z zakulisowego mroku i uwiecznienie w pamięci społeczeństwa polskiego.

Jak wiadomo, lwowski poseł Śliwiński oświadczył, że wniesie taką interpelacyę. Menerzy Koła polskiego postanowili tedy — tradycyjnie — upewnić się przedewszystkiem, czy c i k. rządowi nie byłaby przypadkiem nieprzyjemna taka interpelacya, skierowana przeciw „sprzymierzonemu mocarstwu". Poszedł tedy p. Biliński do ministra spraw zagranicznych hr. Aehrenthala, by zasięgnąć pozwolenia c. i k. rządu na wniesienie interpelacyi. Hr. Aehrenthal oświadczył p. Bilińskiemu, że nie ma nic przeciw tej interpelacyi, gdyż wobec Rosyi chce się powołać nie na traktat wiedeński, lecz na wzburzenie w Galicyi, którego wyrazem ma być właśnie interpelacya Koła.

Lojalizm był więc dostatecznie uspokojony i zdawało się, że nic nie stanie już na przeszkodzie wniesieniu interpelacyi. Ale wróg zjawił się z innej strony.

Mianowicie Koło polskie w Dumie petersburskiej przysłało do Wiednia swego sekretarza, posła Jarońskiego, aby powstrzymał wiedeńskie Koło polskie od wniesienia interpelacyi. Petersburskie Koło polskie trzyma się bowiem taktyki lizania się rządowi rosyjskiemu; wszak oświadczyło, że stoi „na gruncie państwowości rosyjskiej bez zastrzeżeń" Więc poseł Jaroński przybywszy do Wiednia jął zaklinać tamtejsze Koło polskie, by broń Boże interpelacyi nie wnosiło, bo to mogłoby rząd rosyjski „nieprzychylnie" usposobić dla Polaków!...

Komisya parlamentarna wiedeńskiego Koła naradzała się przez cały dzień wraz z głównymi macherami kołowymi. Pp. Rosner, Stapiński i dr Loewenstein namiętnie zwalczali projekt wniesienia interpelacyi, poseł Śliwiński dał się przez nich przekonać — i postanowiono interpelacyi nie wnieść ani w parlamencie ani w delegacyach!

Dla zamaskowania przed społeczeństwem galicyjskiem tego serwilistycznego stanowiska wobec Rosyi postanowiono wydać „manifest"...

Historya powyższa okazuje dowodnie, że Koła polskie w Wiedniu i Petersburgu są dla sprawy polskiej nietylko bezpożyteczne, lecz wprost szkodliwe.

Cukierek i bat.

W sobotniej dyskusyi nad wnioskiem komisyi o polepszenie płac kolejarzy zasługuje na uwagę przemówienie ministra kolei bar. Forstera. Minister ten, którego wyprzedziła sława niespokojnego ducha, który jako szef sekcyi żył ze swymi przełożonymi w takiej niezgodzie, że musiano go posłać na kilkumiesięczny urlop, ten sam człowiek jako minister uważa za swój naczelny obowiązek bronić worka państwowego przed „zachłannością" całego parlamentu, przed żądaniami ćwierćmilionowego personalu kolejowego. Baron Forster wyszedł ze szkoły smutnej pamięci dra Witteka, który co do formy i co do treści był biczem na kolejarzy; uczeń jego co do form jest Europejczykiem, zaś co do treści takim samym biurokratą, jak wszyscy jego poprzednicy.

Komisya na podstawie kompromisu, powstałego z trzech wniosków: czeskiego (Burivala), chrześcijańsko socyalnego (Kemettera) i socyalno-demokratycznego (tow. Tomschika), ustaliła, że dla przeprowadzenia skromnej poprawy bytu kolejarzy wszystkich kategoryj potrzeba 38 milionów koron. Suma ta nie była wcale wystarczającą dla zaspokojenia uzasadnionych żądań, popartych tyloletniem zaniedbaniem i wybujałą drożyzną. 38 milionów to zaledwie trochę ponad połowę tego, co połączeni w koalicyi kolejarze uznali za minimum potrzeby. I można sobie wyobrazić, że komisya, której większość nie może mieć pretensyi do nazwy specyalnych przyjaciół kolejarzy, uchwaliła faktycznie to, co już okroić się nie dało. Tymczasem p. minister osądził, że 38 milionów jest za dużo i daje tylko 21 milionów, niewiadomo jak do podziału przeznaczonych, bo rozdział ma nastąpić w drodze rozporządzenia.

Skutek tego okrojenia musi się objawić, możliwie nawet w formie dla rządu niepożądanej. Jakie to będą skutki, dał do zrozumienia poseł tow. Tomschik, który w dyskusyi sobotniej powiedział, że „220 000 kolejarzy czeka na przeprowadzenie uchwał komisyi i że ci kolejarze nietylko są zawiśli od uznania parlamentu, lecz są w stanie żądania swe przeprzeć ewentualnie o własnej sile". To jest wyraźna wskazówka i rząd powinien wyciągnąć z niej naukę.

Minister kolei nie ograniczył się jednak do przepołowienia uchwał komisyi, lecz usiłował nagiąć kolejarzy do zadowolenia się wskazówką, jaką to on ma władzę i czego się po nich spodziewa. Bar. Forster nazwał to „przyjacielskiem i poważnem napomnieniem", bo — jak już zaznaczyliśmy — co do formy hołduje on mniej brutalnym poglądom, niż taki Wittek. Kolejarze jednak wiedzą, co takie „przyjacielskie i poważne napomnienia" znaczą; wiedzą doskonale, jakie przygotowania kryją się pod temi słowami, i wiedzą, jak w ustach ich bezpośrednich przełożonych takie „napomnienia" wyglądają. Czy takie potrząsanie batem wpłynie na decyzyę kolejarzy — to inna rzecz. Kolejarze, którzy przetrwali Badeniego, Guttenberga i Witteka, nie ulękną się i teraz ukrzonych gróźb, lecz oparci o własną siłę, ujawnioną w organizacyi, będą dążyli do przeparcia swego prawa.

W dyskusyi przemawiał też imieniem Koła polskiego poseł German, który uważa się za „reprezentanta" półtora tysiąca kolejarzy nowosądeckich. Pan hofrat przemawiał za wnioskiem komisyi, bo nie mógł przemawiać przeciw kompromisowej formułce; znalazł nawet silne akcenta w obronie prowizorycznych, którzy żyją w największych krzywdach. Ale kołowiec nie może powiedzieć — nawet wyjątkowo — czegoś przeciw rządowi, aby równocześnie nie zaprezentowac się w roli służbisty rządowego. P. German uważał za stosowne obrazić cały stan kolejarzy, wskazując, że kolejarze „szykanują publiczność". A gdzież to p hofrat miał sposobność o tem się przekonać? Czy doświadczył tego na własnej osobie, podróżując I. klasą, czy też poprostu uwierzył twier-

ANATOL FRANCE.

Cud biskupa Mikołaja.

13

(Dokończenie).

Sulpicyusz zdołał ujść przed karzącą ręką świętego trybunału, schroniwszy się w Mamburnii, gdzie znalazł przytułek w pewnym klasztorze i stał się założycielem całego szeregu coraz to zgubniejszych sekt.

Herezya vervignolska, wzmocniona prześladowaniem i zahartowana w niebezpieczeństwach, zawładnęła całem państwem; wszędzie spotykano nagich mężczyzn i kobiety, pasących się na łąkach, ryczących, rżących i staczających walki z owcami, krowami i końmi o miejsce przy żłobie.

Inkwizytor Kakrol doniósł o tych bezeceństwach papieżowi, zaznaczając, że zaraza ta będzie wciąż grasowała, jak długo na tronie św. Kromadera zasiadać będzie niegodny biskup Mikołaj, opiekun heretyków. W nowej encyklice *„Deterrima quondam"* wyklął papież Mikołaja i zdjął z niego święcenia.

VI.

Rażony piorunami namiestnika Chrystusowego, przepełniony goryczą, przez wszystkich przeklęty, rozstał się Mikołaj bez żalu z tronem biskupim i na zawsze opuścił Trenkbal, to miasto, które było świadkiem jego apostolskiej cnoty, jego prac dla chwały kościoła i jego anielskiej dobroci.

Na zachodzie Vervignolu wznosi się niebotyczna góra, porośnięta mrocznym lasem, dzika i niedostępna. Śnieżny szczyt jej tonie w chmurach, a po jej stokach z szumem i hukiem pędzą spienione potoki, grzmią potężne wodospady i zasilają rzeki równin lazurową, jak kryształ czystą wodą. Gdzie wznoszą ku niebu swe konary potężne cedry, orzechy i dzikie jabłonie, osiedlili się pustelnicy, żywiący się mlekiem i jagodami leśnemi. Góra ta nosiła nazwę „Góry Zbawienia". Na jej to zboczach postanowił zamieszkać wyklęty Mikołaj i zdala od świata opłakiwać swe grzechy i grzechy ludzkości.

Poszukując miejsca najbardziej dzikiego, wspiął się Mikołaj ponad pas obłoków, otaczających Górę Zbawienia, i ujrzał siedzącego na progu pustelni starca, dzielącego się chlebem z oswojoną sarną. Kaptur spadał na czoło pustelnika i pozwalał dojrzeć jedynie koniuszek nosa i długą, jak mleko białą brodę.

— Bracie mój, pokój z tobą — powitał go Mikołaj.

— Dobrze jest na tej górze pokój niosącym — odrzekł pustelnik.

— Tu więc zostanę — rzekł Mikołaj — by przebywać zdala od zgiełku świata i wrzawy ludzkiej.

Podczas całej rozmowy pustelnik bacznie mu się przyglądał.

— Czy nie ty jesteś Mikołajem, biskupem z Trenkbal, o którego cnocie i dobrych uczynkach mówi cały świat?

Gdy Mikołaj powiedział, kim jest, rzucił się pustelnik do stóp jego.

— Ojcze, zawdzięczam ci nawrócenie i zbawienie mej duszy, sądzę bowiem, iż dusza moja będzie zbawioną.

Łagodnie podniósł go Mikołaj i zapytał:

— Bracie mój, w jakiż to sposób miałem szczęście uczynić coś dobrego dla twej duszy?

— Przed dwudziestu laty byłem właścicielem gospody przy odludnej drodze na skraju lasu. Pewnego razu, spotkawszy trzech zbierających pokłosie chłopców, zwabiłem ich do swego domu, upoiłem winem i zarżnąłem, poczem poćwiartowałem ich ciała i zamarynowałem. Po upływie siedmiu lat Bóg raczył ich wskrzesić za twem pośrednictwem. Gdym ich ujrzał wychodzących z kadzi z marynatą, zdrętwiałem z przerażenia. Gdy słodkim swym głosem wezwałeś mnie do pokuty, w serce me weszła kojąca struga skruchy, żalu za grzech i pragnienie pokuty. Uciekłem przed światem, aby osiąść tu i resztę dni swych poświęcić rozmyślaniom o Bogu. Pokój i pogoda zagościły w mej duszy.

— Wielki Boże! — zawołał świątobliwy Mikołaj. — A więc jesteś tym okrutnym niegdyś i zbrodniczym Garumem. Dzięki Ci, Boże, iż przelawszy pokój do tej biednej duszy, przebaczyłeś zamordowanie i zamarynowanie trojga niewinnych dzieciątek. Niestety, ja za wskrzeszenie ich z marynaty ukarany zostałem życiem pełnem burz i trosk. Gorycz przepełnia mą duszę, dyecezya moja w pożodze herezyi, a ojciec wszystkich wiernych wyklął mnie i wygnał z kościoła. Czem zawiniłem? Czem ściągnąłem na swą skołataną głowę tak straszliwą karę niebios?

— Ukochajmy Pana — rzekł Garum — a nie żądajmy od Niego nigdy tłumaczenia się z niezbadanych zrządzeń Jego.

Czcigodny Mikołaj sklecił własnoręcznie chatkę obok pustelni Garuma i w poście i modlitwie dokończył żywota swego.

dzeniom, że np. przepełnianie wagonów jest winą konduktorów? Wagi do tych słów nikt naturalnie przywiązywać nie będzie, bo widocznem jest, że podyktowane one zostały jako odpowiedź na odporne stanowisko kolejarzy w Nowym Sączu wobec narzuconego im posła; ale charakterystyczne i zapamiętania godne są one w każdym razie. Są także pewnego rodzaju ilustracyą do „życzliwości“ Koła polskiego wobec kolejarzy.

* * *

W niedzielę 17 b. m. obradował w Wiedniu komitet wykonawczy złożony z reprezentantów organizacyj kolejarskich połączonych w koalicyę, w obecności posłów tow. Tomschika, Ellenbogena, Seitza i Skareta, tudzież sekretarza centralnej komisyi zawodowej tow. Huebera. Po referacie posła Tomschika o uchwale parlamentu i oświadczeniu ministra kolei uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni jako reprezentanci wszystkich kategoryj kolejarzy oświadczają, że **n i e s ą z a d o w o l e n i** ze sumy 21 milionów, przez rząd przeznaczonej, i żądają całkowitego przeprowadzenia uchwały parlamentu (suma 38 milionów). Ponieważ z przebiegu obrad parlamentarnych okazało się, że akcya parlamentarna sama nie wystarcza do przeparcia żądań kolejarzy, postanawiają skoalizowane organizacye wszelkimi środkami dążyć do przeparcia tych uprawnionych żądań. Reprezentanci organizacyi mają natychmiast rozpocząć z rządem rokowania, czy ma zamiar przeprowadzić w całości uchwały parlamentu. Zgromadzeni wzywają reprezentacyę parlamentarną, aby dążyła do wstawienia potrzebnych sum do budżetu na r. 1912, obowiązując się zarazem do obstawania przy wypłaceniu pełnych 38 milionów“.

Cukier, piwo, mięso.

Komisya drożyźniana Izby posłów uchwaliła, jak donieśliśmy, wniosek tow. Adlera-Rennera o dopuszczenie sacharyny jako jedynej drogi do skutecznego zwalczania wyzysku kartelu cukrowego. Do jakich ekscesów ta gospodarka rabunkowa kartelu dochodzi, wynika z tego, że od marca do października b. r. ciągłe podrażanie cukru przyniosło kartelowcom 72 milionów koron ponad zeszłoroczny zysk. Jasnem tedy jest, że tylko ukrócenie monopolu kartelowego może zmusić fabrykantów do obniżenia cen, a środkiem do tego celu jest właśnie powyższy wniosek, wymierzony przeciw zakazowi przywozu sacharyny, który rząd wydał rozporządzeniem z 20 kwietnia 1908 r. Jako powód tego zakazu podał rząd, że sacharyna jest „niebezpieczną dla zdrowia“; prawdziwym jednak powodem była chęć uwolnienia kartelu cukrowego od niebezpiecznej konkurencyi. Powiada rząd dalej, że sacharyna nie ma żadnej wartości pożywnej, podczas gdy cukier jest bardzo pożywny. To jest prawdą ale ponieważ sacharyna jest 250 razy słodszą niż cukier, a zatem potrzeba jej 250 razy mniej niż cukru, więc ileż to środków żywności możnaby kupić za tę różnicę w wydatku! Jak rząd tę uchwałę wykona, można sobie wyobrazić z tego, że szef sekcyi **B e r n a t z k y** broni nawet kartelu spirytusowego, tem bardziej będzie bronił kartelu cukrowego.

Podatek od **p i w a**, który dotąd państwu przynosił 70 milionów rocznie, ma wedle przedłożenia rządu przynosić w przyszłości 174 milionów — z czego część otrzymają kraje. Dotychczas podatek państwowy wynosił 3 K 40 h od hektolitra, a obecnie rząd proponuje podwyższenie na 8 K. Oprócz podatku państwowego istnieją także podatki gminne (2 K do 3 K 40 h) i krajowe (1 K 70 h) od hektolitra, razem więc hektolitr piwa był obciążony podatkiem przeciętnie do 11 K, a teraz ma być obciążony podatkiem 13 K 10 h. Cena targowa jednego hektolitra piwa wynosiła (razem z podatkiem) przeciętnie 15 K, czyli że podatek nowy ma wynosić przeszło 100 procent dotychczasowej ceny (15 mniej 3·40 = 11·60 K). Podobnie wysoki podatek nie istnieje nigdzie w świecie i mamy nadzieję, że w Austryi do tego przyjdzie.

Jak cło podwyższa ceny **m i ę s a**, widocznem jest z następującego przykładu: Przed kilku dniami przyszła do Wiednia przesyłka mięsa ze Szwecyi. Przesyłka ta w ilości 5000 klg. miała następujące koszta:

kolej z Malmö do Wiednia	.	594 K
przeładowanie itd.	. . . .	21 K
cło	. . . .	1466 K
akcyza	. . . .	306 K
należytość targowa	. .	7 K
razem	.	2394 K

Z tego rachunku wynika, że same podatki państwowe (cło i akcyza) wynosiły 1772 K, tj. 75% całej ceny mięsa. Rozumie się, że przy podobnym udziale fiskusa nic dziwnego, że mięso jest u nas tak drogie. Właśnie mamy za mało, a na obce nakłada się podatek, podwyższający cenę prawie w dwójnasób. I wobec tego agraryusze mają jeszcze czelność żądać większej ochrony „rodzimej produkcyi“.

Sejmowa reforma wyborcza.

Lwów, 19 grudnia.

Subkomitet komisyi dla reformy wyborczej odbył wczoraj obrady pod przewodnictwem dra Głąbińskiego. W obradach wzięli udział posłowie: Adam, Cieński, Jaworski, Korol, Laskowski, Makuch, Paygert, Piniński, Rutowski, Sobolewski, Stadnicki, Starzyński, Urbański, Wereszczyński i Witos, oraz namiestnik Bobrzyński i wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki.

Na wstępie posiedzenia przyjęto **r e z y g n a c y ę p o s ł a L e a** z prezesury subkomitetu i **w y b r a n o p r e z e s e m s u b k o m i t e t u p o s ł a R u t o w s k i e g o.**

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił prof. **S t a r z y ń s k i** projekt reformy wyborczej. Referent, nie motywując zupełnie poszczególnych postanowień, odczytał swój projekt.

Poseł **M a k u c h** wystąpił przeciw temu, aby przystępować do dyskusyi szczegółowej nad odczytanym projektem; dalej zaprotestował przeciw nieuwzględnieniu żądań Ukraińców odnośnie do procentowego rozdziału mandatów ruskich; zaprotestował przeciw łączeniu sprawy reformy wyborczej ze zmianą statutu krajowego i reformą ustawy gminnej; wreszcie postawił wniosek, aby subkomitet oznaczył **p r o c e n t o w y r o z d z i a ł m a n d a t ó w r u s k i c h i p o l s k i c h**, czyniąc zawisłym od spełnienia tego żądania dalszy swój udział w obradach subkomitetu. Równocześnie zażądał $33^1/_3$% mandatów sejmowych dla Rusinów.

Nad wnioskami tymi rozwinęła się długa dyskusya, w której zabierali głos: namiestnik Bobrzyński, Głąbiński, Starzyński, Jaworski, Wereszczyński i Urbański, którzy starali się przekonać posłów ruskich o **n i e m o ż l i w o ś c i p r z y j ę c i a i c h w n i o s k ó w.**

Posłowie polscy zażądali konkretnych wniosków ze strony ruskich członków subkomitetu co do ilości mandatów w poszczególnych kuryach przy utrzymaniu zasady zabezpieczenia mniejszości narodowych polskich we wschodniej Galicyi.

Zarządzono przerwę, podczas której odbyli posłowie polscy narady. Po podjęciu posiedzenia **o d r o c z o n o g ł o s o w a n i e** nad wnioskami Rusinów.

Przed zamknięciem posiedzenia zabrał głos poseł **W i t o s** i zaznaczył, że kompromis w sprawie reformy wyborczej obowiązuje tylko do 1 stycznia 1912 roku.

„Diło“ sądzi, że gdyby do tego czasu reforma wyborcza nie była załatwioną, to **l u d o w c y s t a n ą d o w a l k i** o pierwotny swój projekt reformy wyborczej.

Na tem posiedzenie zamknięto. **D o u c h w a ł n i e p r z y s z ł o.** Następne posiedzenie ma się odbyć dnia 28 b. m.

Parlament.

Wiedeń, 19 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad

przedłożeniami podatkowemi

przemawiali posłowie: Eisterer, Jukel i Neunteufel (wszyscy chrz. soc.), poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

* *

ŻAR.

A życie płynie dalej...

4

(Ciąg dalszy.)

Te znów mówił jakby do siebie:

— Wysoki, ginący w chmurach szczyt, żeby tam dojść, trzeba całą energię skupić, by dostać się na najbliższy nad przepaścią wiszący kamień i nie patrzeć w górę, bo runie się w głębię. To nie prawda, że wpatrywanie się w dalekie, wysokie cele dodaje sił. Kto patrzy w słońce, ośleplnie; kto pracuje w jego promieniach, rośnie! Trzeba iść wytrwale i wierzyć, że przed nami jest jednak przystań, ale kto chce dopłynąć do niej, musi zajmować się ruchem wiosła. Umieć się skupić na czyn najdrobniejszy, jest budować czyn wielki... Chodzi mi o to, byś zrozumiała, że niema rzeczy małych, bo każda najdrobniejsza rzecz tworzy życie, każda myśl zabiera chwilę, która przez wieki szła ku tobie z nieskończonej dali i w nieskończoności po raz drugi nie wróci. Niema rzeczy obojętnych, bezcelowych, wszystko jest równie wielkie, bo wszystko jest cząstką Boga naszego, naszego życia i życia wszechświata. Chrystus zrozumiał to, mówiąc: Czyli śpicie, czy jecie, czy pracujecie, czyńcie wszystko w imię Boże! Czy pani rozumie? Wszystko czynić w imię swego Boga!! Jeść, spać, stroić się, chodzić w łachmanach, czytać, pracować w ciszy, nucić radośnie i płakać, wszystko w imię swego Boga!! Cudne, cudne, boskie zrozumienie życia. Całe życie najobojętniejszy gest i drgnienie myśli tężeje w marmurowy pomnik i trwa!! No i cóż pani Ireno?

Irena ze splecionemi pod głową rękoma patrzyła przed siebie w milczeniu.

— Pani Ireno, niech mi pani odpowie, niech wiem, że pani mnie zrozumiała...

— Tak zrozumiałam, ale co mnie to obchodzi? Nie wiem, co to znaczy mieć swego Boga, nie chcę trwać w wieczności, a raczej jest mi to obojętne, czy niobowy posąg mojej duszy, stanie w wszechczasie i będzie świadczył o mojem bolesnem istnieniu, czy na wzór zwycięskiej Pallas? Czy to nie wszystko jedno?

— Nie, nie wszystko jedno, bo na pomniki nasze patrzą pokolenia i wchłaniają z nich myśli i czucie, czerpią nadzieję...

— Oh precz, precz z nadzieją, niech mi pan nie mówi o tej z największych klątw ludzkości. To Ona każe czekać na nigdy nieprzychodzące szczęście, które w oddali złudę nam zapala, gdyby nie Ona, nie byłoby Rozczarowania, nie byłoby Zwątpienia, żylibyśmy jak kwisty, ciesząc się słońcem, albo pozbawieni go, umieralibyśmy bez żalu. Nadzieja, ta wszechwładna, z mgieł ułudnych zrodzona, wyrywa nam z rąk ostatni ratunek, narzędzie tajemne, które przecina, kończy wszystko... To Ona, Ona każe nam walczyć, krwawić ręce i stopy aż do śmierci! Obłudna okrutnica, staje przed śmiertelnem łożem, uśmiech wciska pod powieki konających oczu, zatruwa myśl cichą, dobrą o bezpamiętnym niebycie, serce stygnące podrzuca na dłoni, konwulsyjnym dreszczem głodnego, niepewnego oczekiwania; skonać nie daje! Sięga poza grób! Ona nam każe służyć cierpliwie, ślepo z pochylonym karkiem, Bogu szatanowi! Bez nagrody, bez zapłaty jak psy głodne patrzymy w obojętne oczy Pana, który w jednej ręce trzyma bat, a drugą podrzuca odpadki królewskiej uczty i rzuca do góry: łapaj piesku, hopla, hop!... Ha, ha, ha... Nie wierzę w Boga, nie mam Boga, niech mi pan da raz święty spokój! Oh...

— — — — — — — — — — — —

— Pani Ireno, jeszcze jedno: A gdyby, gdyby pani była dla kogoś bogiem?

— Nie jestem.

— Ale gdyby pani była?

— To... powie pan, że jestem wstrętna, gdy szczerze odpowiem...

— Proszę o to.

— To pozwoliłabym się zdobyć bez oporu, modlić do siebie bez odpowiedzi, kochać bez wzajemności i deptać bez zemsty — jak Bóg — jak mój Bóg...

Po takich rozmowach Brzeski chwytał kapelusz, wyrzucał z ust splątane, niezrozumiałe słowa i wybiegał.

Irena wsłuchiwała się przez chwilę w dudnienie szybkich nerwowych kroków po schodach, w trzask drzwi wchodowych i nie było jej żal, że odszedł, że cierpi... nic... mimowolnym ruchem zgarniała na kolana rozsypane róże i do chłodnych aksamitnych listków tuliła, rozpalone usta...

Róże więdły — dni mijały — deszcz nie przestawał padać...

— — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dodatek drożyźniany.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw funkcyonaryuszy państwowych oświadczył szef sekcyi **Gałecki**, że z powodu niemożliwości załatwienia przedłożeń podatkowych do 1 stycznia 1912, od których zawisło pokrycie podwyżki płac, rząd w drodze rozporządzenia wypłaci urzędnikom do VIII. rangi włącznie, podurzędnikom i służbie, tudzież funkcyonaryuszom kontraktowym **dodatek drożyźniany**.

Dodatek ten będzie wynosił:

1) dla urzędników do 130 K,

2) dla podurzędników, służby, straży skarbowej itd. do 50 K,

3) dla robotników w wysokości ich półrocznej płacy.

Cały wydatek na ten cel będzie wynosił 11—12 milionów (oprócz kolejarzy). Dodatek ten obliczony jest na **pół roku**, po którym nastąpi definitywna regulacya płac.

Awans czasowy.

Komisya uchwaliła dalej podział urzędników na następujące grupy:

1) grupa z zupełnem wykształceniem szkół średnich i wyższych (awans do rangi VIII. w przeciągu 15 lat),

2) grupa z ukończeniem szkoły średniej i jednego kursu szkoły wyższej z jednym egzaminem państwowym (awans do rangi IX w przeciągu 13 lat),

3) grupa z maturą i egzaminem z rachunkowości państwowej (awans do IX rangi w przeciągu 15 lat),

4) grupa z ukończoną niższą szkołą średnią, albo z egzaminem wydziałowym, albo ze specyalnym egzaminem fachowym (awans do IX rangi w przeciągu 22 lat),

5) grupa z wykształceniem wyższem, niż szkoła ludowa (awans do X rangi w przeciągu 14 lat).

* * *

O fakultet włoski.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej obradowano nad utworzeniem włoskiego fakultetu prawniczego, poseł **Rosner** imieniem Koła polskiego oświadczył się za założeniem tego fakultetu w **Krakowie**.

Minister oświaty **Hussarek** oświadczył, że projekt Rosnera jest **najsympatyczniejszy**.

Poseł tow. **Diamand** oświadczył, że gdyby wybór siedziby padł na **Kraków**, to on i jego stronnictwo taką decyzyę powitałoby z **przyjemnością**, ale dla wyboru siedziby miarodajną powinna być opinia Włochów samych i dlatego mowca oświadcza się **za Tryestem**. Koło polskie, stawiając ten wniosek, zapewne uświadamiało sobie, że takie oświadczenie uczyni aktualnem także **założenie uniwersytetu ruskiego**. Dlatego należy przypuścić, że Koło będzie gotowe zająć się rozwiązaniem i tej kwestyi. Następnie polemizował z posłem Malfattim **w sprawie trypolitańskiej** i oświadczył, że za brutalność militaryzmu nie można czynić odpowiedzialnym całego narodu włoskiego.

Kooperatywy spożywcze na Śląsku.

Jedna z prac na polu organizacyj ekonomicznych na Śląsku to rozwój spółek spożywczych, które jakby rozsiane powstały przeważnie w przemysłowej części Śląska w 27 miejscowościach.

Zakładanie stowarzyszeń spożywczych miało na celu położenie tamy przeciw wyzyskowi osiedlonych w rewirze kupców, który w krótkim czasie zgarnęli majątki na biednych górnikach zagłębia węglowego. Założone spółki spożywczo-robotnicze usunęły konsumy kopalniane, które były łańcuchem przywiązującym górnika do szybu. Spółki spożywcze stały się rzeczywiście tym regulatorem cen na Śląsku.

Rozumieją to dobrze wszyscy kupcy śląscy, zwołując raz poraz zgromadzenia, radząc o tem, jakby stowarzyszenia zniszczyć, wzywając do pomocy c. k. urzędy. Można śmiało powiedzieć, że usiłowania kupców mają również pewien wpływ na projekt wydany przez rząd wielce systematycznego osłabienia stowarzyszeń spożywczych lub zupełnego zniszczenia takowych. Sami zaś górnicy nie doceniają znaczenia konsumów i nieraz im szkodzą. Winę tego ponosi błąd, popełniony zaraz przy założeniu spółek, wprowadzając mianowicie udzielenie nieograniczonego kredytu, na który naturalnie zarządy w spółkach muszą wskutek tego natrafiać na trudności finansowe, gdyż nie mając za sprzedany towar pieniędzy w odpowiednim czasie, nie mają czem zapłacić towaru.

Smutny ten objaw wykażę następującym faktem: W roku 1910 w 27 spółkach spożywczych na Śląsku było 8329 członków, targ za towary wynosił 2,844.715 koron 30 hal., zapłacono kupcom za towary 2,498.683 koron 76 hal., z tego w hurtownem zakupnie austr. spół. spoż. 1,361.965 — zaś kupcom prywatnym 1,136.718 kor. 76 hal. Dług wynosił 653.678 koron 85 hal. Zapłacono więc hurtownemu zakupowi 54½%, zaś prywatnym kupcom 45½% z ogólnej sumy zapłaconej za towary. Już przy tem widać pewną niekonsekwencyę, gdyż pomimo, że istnieje hurtowny zakup, zarządy zakupują towary u obcych firm wrogo usposobionych wobec stowarzyszeń spożywczych, płacąc im niemal połowę pieniędzy za towary.

Jeszcze gorzej sprawa przedstawia się z pozostałym długiem za towary. Jak zaznaczyłem ogólny dług za towary wynosił 653.678 kor. 85 hal., z tego u hurtownego zakupu 632.586 kor. 86 hal., czyli 96·54%, zaś u kupców 2109 kor. 99 hal., czyli 3·46%, to dowodzi, że same zarządy rujnują swoje własne instytucye, zaś przeciwnikom domagającym się od rządu zniszczenia spółek spożywczych dają broń najlepszą, to jest pieniądze w należny czas za towar.

Wartość realności okazuje się, że wspomnianym roku sprawozdawczym wynosi 732.628 koron 43 hal., zapas towaru 451.124 kor. 65 hal., zaległość u członków 232.905 kor. 19 hal. Gotówka w kasie 142.365 kor. 40 hal. Udziały członków 123.783 kor. 04 hal., fundusz zapomogowy członków 23.732 kor. 02 hal. Ogólny majątek ruchomy 229.558 kor. 97 hal. własnego kapitału, zaś 1,329.464 kor. 70 hal. cudzego kapitału. Wziąwszy to w stosunku do członka, otrzymujemy następujące zestawienie:

Targ za towar . . .	341 K	54 h.	rocznie na 1 członka
Zapłacono za towar .	300 „	— „	„ „ „
Wartość realności . .	83 „	29 „	„ „ „
Zapas towaru . . .	54 „	16 „	„ „ „
Zaległość w konsumie	27 „	96 „	„ „ „
Zapłacił miesięcznie .	28 „	46 „	„ „ „
Gotówka w kasie . .	17 „	09 „	„ „ „
Udział	14 „	86 „	„ „ „
Fundusz rezerwowy .	6 „	46 „	„ „ „
„ zapomogowy	2 „	85 „	„ „ „
Dług kupcom . . .	78 „	48 „	„ „ „
Własnego kapitału .	27 „	56 „	„ „ „
Cudzego „ . .	159 „	62 „	„ „ „

W procentach własnego kapitału przypada na członka 15%, zaś cudzego 85% z kwoty bilansowej.

Tak przedstawia się ruch współdzielczy na Śląsku. Zważywszy, że dalszy rozwój spółek spożywczych w niniejszej sytuacyi zawisłym jest od należytego zrozumienia zasad współdzielczości, należy domagać się wprowadzenia wszędzie kupowania towaru za gotówkę i **zniesienia zupełnego jakiegokolwiek kredytu**.

Naturalnem jest, że ten nowy porządek osłabi ogólny ruch, ale za to będzie zdrowym zadatkiem na przyszłość rozwoju kooperatyw robotniczych na Śląsku. Dzisiejsze stosunki są dalej niedowytrzymania i wymagają koniecznej reformy.

Alojzy Bonczek.

Socyalista wybrany wójtem Prądnika Czerwonego.

Przeciw ponownym wyborom do Rady gminnej Prądnika Czerwonego, odbytym 7 grudnia b. r., nie wniesiono protestu, wobec czego rozpisano wybór zwierzchności gminnej na niedzielę 17 b. m. Już o godzinie 4½ po południu robotnicy Prądnika Czerwonego wypełnili salę posiedzeń po brzegi. O godz. 5 po południu najstarszy wiekiem (były wójt) p. Grabczak zagaił wybory, powołując na skrutatorów p. Wojciecha Mietkę i tow. Jakóba Majóra. Obecnych 16 radnych (na 18 wybranych). Najpierw głosowano na naczelnika gminy; uchwalono głosować tajnie. Tow. Jakób Majór otrzymał 8 głosów, zaś kontrkandydat p. Andrzej Sitko także 8 głosów. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości, przeto nastąpił ponowny wybór. Tow. Jakób Majór otrzymał znowu 8 głosów, a p. Andrzej Sitko także 8 głosów. Wobec równości głosów rozstrzyga los. Wśród ogólnego naprężenia woźny gminny wyciągnął z urny los tow. Jakóba Majóra.

Tow. **Jakób Majór**, murarz, wybrany został naczelnikiem.

Długotrwałymi oklaskami powitali robotnicy prądniccy wybór swego współtowarzysza. Kandydatowi naszemu oddali głosy także radni opozycyjni, dokumentując przez to protest przeciw rządom familijnym. Upadł Sitko, a z nim system rządów familijnych.

Dzień 17 grudnia b. r. był dniem tryumfu dla robotników Prądnika Czerwonego i zwiastunem lepszego jutra dla mieszkańców tej gminy.

Następnie przystąpiono do wyboru 3 asesorów. **Wybraną została w ponownem głosowaniu lista, stawiana przez socyalistyczny klub radnych Prądnika Czerwonego.**

Wybrani zostali: zastępcą naczelnika Franciszek Łysek, członek naszego klubu radnych; pierwszym asesorem tow. Jan Siemiński, a drugim asesorem p. Wincenty Staszecki.

Po wyborze zwierzchności wszyscy radni podpisali protokół z wyjątkiem dwóch Sitków, którzy prawdopodobnie będą protestowali! (Protest mogą oprzeć jedynie na tem, że ich nie wybrano).

Nastąpiły uroczyste przemówienia. Tow. Jakób Majór w serdecznych słowach podziękował radnym i zebranym za zaufanie. Życzenia gratulacyjne złożył nowo wybranemu naczelnikowi imieniem nowej Rady p. Romanowski, dziękując zarazem byłemu wójtowi p. Grabczakowi za jego 26 letnią pracę około rozwoju gminy. Wreszcie po przemówieniu p. Ludwika Romanowskiego przez aklamacyę uchwalono protest w sprawie chełmskiej.

Posiedzenie budżetowe nowej Rady odbędzie się we czwartek 21 grudnia b. r. Wzywamy robotników Prądnika Czerwonego, którzy tak dzielnie walczyli o gminę, a praca ich została w znacznej części uwieńczona pomyślnym skutkiem, by dopomagali swym współtowarzyszom w pracy nad rozwojem tak wielkiej gminy robotniczej. Prądnik Czerwony jest naprawdę czerwonym!

Dziecko robotnicze.

Troska o dzieci robotnicze coraz bardziej przenika w szeregi pracowników socyalistycznych, rozumiejących, że dziecko to jest przyszłością społeczeństwa, że ustrzedz je od chorób, od demoralizacyi, od degeneracyi fizycznej, moralnej, umysłowej jest jednem z najgłówniejszych zadań pedagogiki współczesnej, szeroko, socyalnie pojętej.

Z natury rzeczy troska ta najbardziej zajmuje umysły socyalistycznych pracowników oświatowych, dla których dziecko — drogocenny objekt wpływów pedagogicznych, kształcących duszę i ciało ku wzniosłym celom Przyszłości. Nie pozostają obce tej trosce także organizacye kobiet, które w Niemczech n. p. stworzyły t. zw. komisye dziecinne, „Kinderschutz Kommissionen“, które walczą z eksploatacyą dzieci, ze złem obejściem się ze strony majstrów i opiekunów, profilaktycznie zwalczają ulicznikostwo itd.

I oto wreszcie ukazała się książka jednego ze znanych działaczów partyjnego ruchu oświatowego w Niemczech tow. Ottona **Rühlego** — „Dziecko proletaryackie“ („Das proletarische Kind“. Monachium, księgarnia Langena, 5 K 20 h), którą gorąco polecamy wszystkim interesującym się kwestyą pedagogiki socyalnej, a czytającym po niemiecku. Jest to straszna książka. Przed naszemi oczyma otwiera się straszliwa otchłań nędzy i rozpaczy; karmienie dziecka robotniczego, mieszkanie, zabawy, towarzystwo — wszystko w wiernych rzeczywistości kolorach, skreślone piórem pierwszorzędnego znawcy. Dziecko! — co może być droższego dla socyalisty, który przecie pracuje przeważnie dla pokolenia przyszłego? I oto do dziśdnia w centrach przemysłu, handlu i cywilizacyi miliony dzieci robotniczych nurzają się w błocie deprawacyi moralnej, kształcą się na ulicy, w okropnych zboczeniach i nałogach gubią zdrowie i dają światu tysiące — apaszów...

Nie wolno przymykać na to oczu! Że robotnicy lepiej sytuowani, oświeceni, zorganizowani pojmują coraz to lepiej swe obowiązki wobec własnych dzieci i dbają o ich wychowanie — ten fakt nie powinien zasłaniać innego faktu, że jeszcze miliony i miliony rodzin robotniczych, gorzej sytuowanych, słabo lub całkiem niezorganizowanych, nie umieją dbać i — nie mają możności dbać o — dzieci własne!

I gdy książka socyalisty Rühlego wpadnie nawet burżuazyjnemu publicyście w ręce, słyszymy taki n. p. głos:

„Ta książka powinna znaleźć się w każdym domu. Powinna przeniknąć wszędzie, wszędzie oświecać, oczy otwierać, sumienie budzić, serca zapalać, a ręce do walki przygotowywać“.

Tak pisze burżuazyjny „Berliner Tageblatt“.

U nas przydałaby się również taka książka o dzieciu naszego proletaryatu.

Z sali koncertowej.

Wieczór muzyki polskiej, poświęcony twórczości współczesnej, świecił kompromitującemi pustkami.

Narzekań na pomijanie własnej twórczości nigdy nie brak, a wystawioną spotyka obojętność. Tłómaczyć możnaby to wprawdzie porą przedświąteczną, lecz lepiej przyznać, że u nas na koncert idzie się tylko dla artysty. Trochę winy jest i ze strony dyrekcyi koncertowej, czemu powierza wykonanie, wiedząc o tej słabości, koncertantom nie ściągającym samem nazwiskiem słuchaczów, a gwiazdom pozwala na zupełne jej pomijanie (Slezak, Cahier).

Koncert Karłowicza choć zawiera ustępy wspaniałe i dla każdego innego twórcy stanowiłby tytuł do sławy, pomiędzy jego dziełami należy do słabszych, forma i ograniczenie się do dwu instrumentów nie odpowiadały porywom jego talentu. W wykonaniu brakło mu myśli i strona zewnętrzna wyzyskaną nie została. Pięknie zato wykonanym został śliczny nokturn Różyckiego, rzadko dobrze na skrzypce napisany i bardziej charakterystyczny dla twórcy od fortepianowych preludyów (op. 2). Po raz pierwszy na programie pojawił się p. Popławski. Jego trzy szkice dowodzą łatwości tworzenia i znajomości tak instrumentu, jak i teoryi, ale wpływ K. Lipińskiego na razie jest bardzo silnym (tylko brak jego werwy), a w przeróbce tematycznej przegląda nieraz Paganini.

P. Melville-Liszniewska prócz ładnej, choć niewielkiej techniki posiada inteligencyę i smak artystyczny. Chopina wprawdzie lepiej byłoby nie grać, a wykonanie waryacyi B moll (op. 3) Szymanowskiego przez Hofmana nie znajdzie sobie równego tak prędko, ale zasłużone oklaski ozwały się po sonacie Melcera (g dur) na skrzypce i fortepian, w której pianistka przedstawiła się najdodatniej i najpełniej zarazem. Z niewdzięcznej prócz części III. dla skrzypka partyi bardzo nieskrzypcowej wywiązał się p. Pulikowski zadowalniająco, opanowawszy jej fakturę trudną technicznie (za to myślowo nie bogatą). *T. Ch.*

KRONIKA.

Kraków, 19 grudnia.

Przyjemna przejażdżka do Włoch na koszt publiczny. W ubiegłą niedziel odbyła się w Rzymie w kaplicy Sykstyńskiej konsekracya nowego biskupa krakowskiego ks. Adama Sapiehy. Skorzystało z tej okazyi czterech rajców krakowskich: p. wiceprezydent Szarski, oraz pp. Jan Kanty Federowicz, prof. Julian Nowak i wódz „demokracyi“ dr Ernest Bandrowski, aby się na koszt gminy przejechać do Włoch. Asystowali oni przy konsekracyi, przy której byli potrzebni jak dziura w moście. Że gmina ma być „reprezentowana“ przy podobnej uroczystości, to nowość, którą zawdzięczamy „demokratycznym“ rządom gminy m. Krakowa.

Z jakiej racyi ludność Krakowa ma z podatkowych pieniędzy ponosić koszta zimowej wycieczki czterech panów rajców do Włoch?

Swoją drogą warto było widzieć wodza „postępowej demokracyi“ p. Bandrowskiego, jak całował papieża w pantofel. Wartoby to uwiecznić w obrazie, który byłby symbolem demokracyi galicyjskiej.

W rozmowie prywatnej z członkami deputacyi krakowskiej papież zapytał się p. Szarskiego, czy już wszyscy żydzi krakowscy nawrócili się na wiarę katolicką, p. Bandrowskiemu wyraził swe zadowolenie ze sposobu myślenia demokracyi galicyjskiej, a p. Federowicza ciekawie się dopytywał o krakowskie metody wyborcze.

Konfiskata. Książka Jana Hempla p. t.: „Kazania Piastowe“, wydana w Bielsku (cena 1 K), została skonfiskowana, a sąd w Cieszynie konfiskatę zatwierdził. Autor tej książki bawi obecnie w Paryżu u dra J. Zielińskiego, 30 place de la Nation.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza W programie wykładów na koniec grudnia i styczeń, obok wykładów systematycznych, cyklowych, obejmujących literaturę grecką i geologię, wykładane przez profesora Michała Boguckiego i dra Bronisława Rydzewskiego, na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia aktualne i rocznice, jakie obchodzić mamy w zbliżającym się 1812 roku. O stosunkach w ziemi Chełmskiej mówić będzie p. Leon Wasilewski, o kościele państwowym w Rosyi p. Wł. Studnicki, o Persyi i Chinach dr Władysław Gumplowicz, o „Nieboskiej Komedyi“ Krasińskiego dr Stanisław Zathey, o legendzie Napoleńskiej p. Marya Markowska. P. H. Orsza przedstawi poglądy na sprawę ludową przed wybuchem powstania 1863 roku, p. Kazimierz Czapiński pośmiertną spuściznę Tołstoja.

Uroczysty poranek ku czci St. Wyspiańskiego, urządzony w ubiegłą niedzielę przez Komisyę oświatową P. P. S. D. w Związku stow. robotniczych, udał się bardzo dobrze. Na program złożyły się: chór robotniczy krakowski, deklamacya St. Borkowskiego i Chłobowskiego, gra na skrzypcach p. Charzewskiego oraz odczyt tow. E. Haeckera. Między innemi był to pierwszy debiut nanowo utworzonego chóru robotniczego w Krakowie; chór należycie wywiązał się ze swego zadania, wykazując bardzo dobry materyał głosowy i rokując piękne nadzieje na przyszłość.

Komisya składa wszystkim uczestnikom serdeczne podziękowanie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: We środę 20 b. m. odbędzie się przedstawienie „Legionu“ St. Wyspiańskiego dla młodzieży szkolnej. Początek o godzinie 5 po południu. Przedstawienie poprzedzi konferencya o „Legionie“, którą wygłosi dr Adam Kleczkowski, profesor gimnazyum III. W piątek wznawia teatr krakowski „Balladynę“ Słowackiego z p. Wysocką w roli tytułowej. Początek przedstawienia, które odbędzie się po cenach popularnych, o godzinie 7 wieczorem. W obsadzie „Balladyny“ zaszły zmiany: rolę matki wdowy objęła p. Kosmowska, Aliny p. Kopczewska, Goplany p. Turowiczówna, Skierki p. Morozowiczówna.

Sprawa Kosobuckiego przeciw Wolnemu. Jak wiadomo, sprawa ta odesłaną została przed przysięgłych. Kosobucki nie życzy sobie jednak trybunału przysięgłych i chce, by to „wielkie pranie“ odbyło się w ciasnej salce sądu powiatowego. Wskutek rekursu Kosobuckiego miała się wczoraj odbyć rozprawa apelacyjna, przy której senat sądu krajowego karnego większością głosów miał ostatecznie rozstrzygnąć, czy sąd przysięgłych czy sąd powiatowy będzie dla tej sprawy właściwy. W skład senatu wchodził przez pomyłkę radca sądowy Federowicz, brat Jana Kantego Federowicza; rozprawę odroczono, gdyż akta przesłano na żądanie oskarżonych do sądu wyższego. Przy przyszłej rozprawie radca Federowicz nie będzie już wotantem; w głosowaniu senatu, przy którem dwa głosy rozstrzygają, nie może bowiem brać udziału brat Jana Kantego Federowicza, najbliższego przyjaciela i satelity Kosobuckiego.

Podobno radca Federowicz wniósł wobec tej notorycznej przeszkody prośbę o wyłączenie go z tej sprawy sądowej, w której możliwie Jan Kanty Federowicz będzie świadkiem dowodowym Kosobuckiego. Prośba ta będzie rozstrzygnięta po powrocie aktów z sądu wyższego.

Przeniesienie biur IV wydziału magistratu (szkolnego i wyznaniowego) nastąpiło z dotychczasowego lokalu przy ul. Gołębiej l. 14 do pałacu Larysza przy placu WW. Świętych II p. na prawo.

Do inspekroratu pocztowego apelujemy, aby zarządził uporządkowanie placu przed urzędem pocztowym na dworcu, gdzie odbywa się ładowanie poczty kolejowej. Placyk ten o powierzchni kilkunastu metrów jest jedną kałużą błota, po której służba pocztowa musi nosić paczki i ciągnąć wózki. Szczególnie teraz, w czasie ruchu przedświątecznego, jest to wprost nieludzka robota. Zdaje się, że utrzymanie tam porządku należy do konserwacyi kolei, ale inspektorat mógłby zainterweniować, żeby choć kilka desek do przechodu położono.

Koncert symfoniczny. „Stanisław i Anna Oświecimowie“, poemat symfoniczny Karłowicza budzi ogólną ciekawość miłośników muzyki polskiej, stąd powodzenie III. koncertu Towarzystwa muzycznego zdaje się być zapewnionem. Prócz kompozycyi orkiestralnych program wypełnią następujące produkcye solowe: Prof. Adam Ludwig śpiewać będzie szereg zupełnie nieznanych pieśni: Żeleńskiego („Preludyum“), Świerzyńskiego („Kowal“), Lipskiego („Jesień“), Niewiadomskiego („Astry“), Szymanowskiego („Głos w mrokach“), Różyckiego („Tęsknota“), Walewskiego („Śnieg pada“) i Elektorowicza („Madonna sztuki“). W kwartecie fortepianowym Z. Noskowskiego współdziałać będą pp. Abłamowicz Meyerowa, dyrektor J. N. Hock, profesorowie: Wierzuchowski i Skarzyński. „Romans słowiański“ Nowowiejskiego wykona prof. Szwarzenstein.

Odczyt. W poniedziałek odbył się we Lwowie odczyt rosyjskiego krytyka p. Eugeniusza Zahorskiego na temat: „Mesyanizm w literaturze Młodej Rosyi“. We środę odczyt ma być powtórzony w Krakowie.

Otrzymujemy z magistratu krakowskiego następujące sprostowanie urzędowe: Odnośnie do artykułu umieszczonego w 290 numerze „Naprzodu“ z dnia 15 grudnia 1911 „Postępowanie magistratu wobec dyurnistów“ upraszam po myśli § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, że sprawa wypłaty wynagrodzenia dla funkcyonaryuszów magistratu za prace statystyczne około reformy statutu, dokonywane poza godzinami urzędowemi, dotąd jest niezałatwiona, tudzież, że sprawę tę obecnie ma w ręku dyrektor magistratu p. Grodyński. Natomiast prawdą jest, że sprawę wypłaty powyższego wynagrodzenia załatwił prezydent miasta i dyrektor magistratu już przed trzema tygodniami, oraz prawdą jest, że sprawy tej nie ma obecnie w ręku dyrektor magistratu, lecz że sprawa ta dla kwestyj formalnych zatrzymaną była w miejskiej Izbie obrachunkowej, która, obarczona pracą, nie zdołała wcześniej przedłożyć do rozstrzygnięcia prezydyum miasta powyższych kwestyj formalnych, co jednak już przed pięciu nastąpiło dniami. Z upoważnienia: *Schlichting.*

Rachunki lekarskie. Wydział Związku krajowego lekarzy przypomina kolegom, iż walne zgromadzenie w dniu 27 kwietnia 1905 zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich, półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu. Rachunki sprzedaje administracya znaczków receptowych w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 4, po 4 halerze za sztukę.

Nowa fundacya dla artystów polskich. W sekretaryacie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie złożył jeden ze znanych obywateli krakowskich, którego nazwisko ma pozostać za jego życia w tajemnicy, oświadczenie, według którego zobowiązał się utworzyć fundacyę corocznych nagród po 2000 koron naprzemian jednego roku za najlepszy obraz olejny, następnego za najlepszą rzeźbę, wykonane na temat określony w konkursie. Konkursy ograniczone będą na artystów początkujących, pracujących w kraju, narodowości polskiej, wyznania chrześcijańskiego, a nagrody przeznaczone będą na wyjazd za granicę. Pierwszy konkurs na obraz figuralny, skomponowany najmniej z dwóch postaci, o temacie zreszta dowolnym, z terminem 24 czerwca 1912, ogłoszony będzie w najbliższym czasie przez dyrekcyę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, której fundator pozostawił wprowadzenie w życie swej doniosłej dla rozwoju sztuki polskiej fundacyi.

. mierć kolejarza. W niedzielę wieczór na stacyi Podgórze-Płaszów ślusarz Maksymilian Korecki wlazł pod wagon stojącego na torze pociągu dla naprawy jakiegoś uszkodzenia. Maszynista, nie wiedząc, że ktoś pod pociągiem pracuje, puścił lokomotywę w ruch; koła pochwyciły Koreckiego i przecięły go w pół ciała. Dopiero po kwadransie spostrzeżono trupa i wydobyto go.

Kabaret lalek. W sali p. Drobnera rozpoczną się w styczniu przedstawienia teatru maryonetek, którego dyrektorem jest znany humorysta p. Leon Wyrwicz.

Piechotą naokoło świata. Wczoraj przybył do Krakowa J. Thomassin z Francyi, który założył się o 120.000 franków, że w przeciągu 8 lat przejdzie piechotą cały świat. Podróż rozpoczął 12 lipca 1906 r. i dotąd przeszedł już Azyę, Afrykę, Amerykę i Australię, a teraz przez Kraków, Warszawę i Petersburg idzie do Szwecyi i Anglii. Koszta podróży pokrywa ze sprzedaży kart ze swą fotografią i z odczytów.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We wtorek o godz. 7 wieczorem wykład prof. Michała Boguckiego: „Literatura grecka“.

We środę o godz. 7 wieczorem wykład dra Z. Daszyńskiej-Golińskiej: „O drożyźnie“.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek 19 b. m.: „Żywy trup“.
Środa 20 b. m. o godz. 5 po południu: „Legion“ (wyłącznie dla młodzieży szkolnej — bilety rozsprzedane).
Czwartek 21 b. m.: „Legion“.
Piątek 22 b. m. o godz. 7 wieczorem: „Balladyna“ (popularne).
Sobota 23 b. m.: Teatr zamknięty.
Niedziela 24 b. m. po południu: „Damy i huzary“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Zaczarowane koło“.
Poniedziałek 25 b. m.: „Legion“.
Wtorek 26 b. m. po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zwykłe).
Wtorek wieczór: „Madame Sans Gêne“.
Środa 27 b. m.: „Judyta“ (popularne).
Czwartek 28 b. m.: „Żywy trup“ (przedostatni występ p. St. Wysockiej).
Piątek 29 b. m.: „Legion“ (ostatni występ p. St. Wysockiej).
Sobota 30 b. m.: „Makbet“.
Niedziela 31 b. m. po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).
Niedziela wieczór: „Król“.
Poniedziałek 1 stycznia po południu: „Betleem polskie“ (popularne).
Poniedziałek wieczór: „Makbet“.

Z kraju.

Proces o kradzieże w Zakopanem. Przed trybunałem przysięgłych w Nowym Sączu toczył się w sobotę 16 b. m. proces o głośne w swoim czasie kradzieże w Zakopanem. Oskarżeni byli Władysław Iwaszkiewicz, Stanisław Łaś, Józef Gąsiorek, bracia Jamff, Adam Szczurek, Jan Pyclik i Adam Lachendra, wszyscy uczniowie szkolni liczący 15 do 17 lat. — Okradli oni w Nowym Targu księży Mirka i Szymka na 150 K, a w Zakopanem okradli kilkunastu gości, między innymi hr. Rozwadowskiej czek na 8000 rubli. Za skradzione pieniądze bawili się i urządzali wycieczki do Krakowa, Tarnowa, Wiednia i Pesztu. Oskarżeni przyznali się do winy, podając, że do kra-

dzieży pobudziło ich czytanie „Sherloka Holmesa“. Przysięgli wszystkich uwolnili.

Z zaboru rosyjskiego.

Sprawa Macocha. W ubiegłą sobotę wszyscy uczestniczący w sprawie Macocha, jako oskarżeni, wezwani zostali przez prezesa sądu okręgowego piotrkowskiego. Prezes wręczył każdemu akt oskarżenia, nadmieniając, że w ciągu kilku dni mogą ustnie lub piśmiennie wskazać swoich świadków i obrońców, jak również zameldować, czy nie mają nic przeciw wyznaczonym z urzędu obrońcom. Sprawa sądzona będzie w końcu stycznia lub na początku lutego. Decyzya, czy sprawa odbywać się ma przy drzwiach zamkniętych, czy też nie — zapaść ma na specyalnej naradzie sądu, która się odbędzie w tych dniach.

Katastrofa budowlana. W domu Nr. 103 przy ul. Gęsiej w Warszawie skutkiem fuszerki budowlanej wydarzyła się onegdaj katastrofa: runęła ściana szczytowa, przygniatając 13-letniego Apolinarego Rychtera, syna wdowy po szewcu. Nowonabywca domu, niejaki M. Horowicz rozpoczął budowę 2 oficyn czteropiętrowych.

Gdy nowowzniesione oficyny sięgały już pod dach, wybudowano i urządzono klatki schodowe, które w przyszłości miały służyć do użytku lokatorów kamienicy frontowej, jaką właściciel domu zamierza wznieść na miejsce obecnego parterowego domku z facyatkami. Przyczyną katastrofy było właśnie urządzenie tych klatek schodowych bez utrwalenia ścian lub zabezpieczenia ich specyalnemi wiązaniami.

Onegdaj około południa lokatorowie domu usłyszeli trzask pękających desek i łoskot cegieł, spadających na dach domku frontowego, w którym w lokalach jednoizbowych mieszkało dziesięć rodzin.

Było to niejako ostrzeżenie, prawdziwie dobroczynne, gdyż większa część mieszkańców opuściła lokale, wybiegając z pośpiechem na ulicę i podwórze.

Po chwili runęła na całej wysokości szczytowa ściana klatki schodowej, zasypując lewe skrzydło domku i druzgocąc dach na facyatce, w której mieszkała wdowa po szewcu Rychterowa z sześciorgiem dzieci i sublokatorem. Gruzy i belki przygniotły 13-letniego Antoniego Rychtera, którego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono do szpitala św. Ducha. Nieszczęśliwe dziecko doznało zgruchotania obu nóg.

Oprócz Rychtera jest ranny w głowę sublokator Rychterowej, Józef Kowalczyk.

Ze świata.

Sprawa Rapperswilska. Z Zurychu otrzymujemy następujący komunikat:

„Walne zebranie Towarzystwa Polskiej Młodzieży Postępowej w Zurychu w dniu 7 grudnia b. r. po wysłuchaniu komunikatów Komisyi Stypendyalnej i Komisyi Organizacyjnej Związku Stowarzyszeń P. M. P., wyrażając zupełną swoją z nimi zgodę, protestuje najgoręcej przeciw pozbawieniu Związku Stow. P. M. P. przedstawicielstwa przy rozdawnictwie stypendyów imienia Kr. hr. Ostrowskiego.

Stwierdzamy, iż dokonanem ono zostało wyrokiem zaocznym, drogą podstępną, przy pogwałceniu wszelkich obowiązujących formalności — z krzywdą całego obozu polskiej młodzieży postępowej.

Poprzestawanie przy rozdawnictwie stypendyów li tylko na opinii przedstawicieli Zjednoczenia, organizacyi będącej w jawnej walce ze wszystkiemi zrzeszeniami młodzieży postępowej, uważamy za naigrawanie się z najprostszych zasad bezstronności.

Kwalifikowanie polskości Związku P. M. P. przez Radę muzealną w Rapperswilu, z powodu uchwały genewskiej, która wychodzi z ogólnych założeń polskiego obozu socyalistycznego i godzi w wojujący nacyonalizm porewolucyjny, uważamy za jeden z ataków reakcyi nacyonalistycznej uprawianych stale wobec zrzeszeń lewicy społecznej“.

Trzęsienie ziemi. W Waiblingen (Niemcy) wczoraj między godz. 6½ a 7 wieczór dały się odczuć dwa silne wstrząśnienia ziemi, połączone z hukiem podziemnym i zjawiskami świetlnemi.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

TELEGRAMY

z dnia 19 grudnia.

Burzliwe zajścia w sejmie bośniackim.

Sarajewo. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło do burzliwego zajścia. Prezydent Sola wyraził ubolewanie, że poseł Arnautowicz w swej mowie twierdził, iż przy rozdawnictwie monopolu solnego urzędnicy wspólnego ministerstwa skarbu skradli 100.000 kor., i wykluczył go na 24 godzin z gmachu sejmowego. Zwolennicy nieobecnego posła Arnautowicza przyjęli to oświadczenie prezydenta taką wrzawą, że prezydent musiał posiedzenie zamknąć. Wrzawa trwała dalej, a poseł Kara Mehmetowicz, zwolennik Arnautowicza, oświadczył, że przez 24 godzin nie opuści sali i rzeczywiście pozostał w sali z kilku swoimi przyjaciółmi.

Ameryka przeciw Rosyi.

Waszyngton. Rada ministrów obradowała nad sytuacyą z powodu odnowienia traktatów handlowych z Rosyą. Słychać, że wydane będzie orędzie do senatu z prośbą, aby przyjął rezolucyę, oświadczającą się za traktatem, któryby nie zawierał żadnych zwrotów obrażających.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Tutejszy ambasador Stanów Zjednoczonych Curtis Gild wręczył ministrowi spraw zagranicznych notę wypowiadającą traktat z r. 1832, z równoczesną propozycyą nawiązania rokowań w celu zawarcia nowego traktatu w sprawach handlu i żeglugi, odpowiadającego dzisiejszemu stanowi interesów obu państw. Dotychczasowy traktat ma znaczenie do 19 listopada 1912 r.

Waszyngton. „Associated Press“ donosi, że Taft na własną rękę zarządził wypowiedzenie traktatu z Rosyą w nadziei, że senat ten krok zatwierdzi.

Persowie przeciw Rosyi.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi z Teheranu: Wczoraj zebrały się przed parlamentem wielkie tłumy ludności, żądając wyjaśnień od gabinetu o stanie rokowań z Rosyą. Przyszło do burzliwych scen. Ministrom i posłom grożono zamordowaniem, gdyby ustąpili wobec Rosyi. Ministrowie oświadczyli, że na publicznem posiedzeniu parlamentu dadzą żądane wyjaśnienia. Propozycye rady ministrów zmierzają do tego, aby warunki rosyjskie przyjąć i o ile możności zaciągnąć w Rosyi nową pożyczkę.

Wojna włosko-turecka.

Tripolis. (Ag. Stefaniego). W niedzielę rano 55 pułk piechoty i jeden batalion innego pułku wraz z oddziałem lansierów i artyleryi górskiej przedsięwziął rekonesans w kierunku Zanzur. Powrót nastąpił wieczór. Mieszkańcy, których zastano w oazie, byli widocznie przerażeni. Podczas przejścia wojsk Beduini strzelali. U niektórych zabrano broń. Czterej przywódcy szczepów, którzy chcieli odbyć naradę z komendantem, przewiezieni zostali do Tripolisu.

Włoskie okręty wojenne pod Saloniką.

Salonika. W sobotę w nocy cztery włoskie okręty wojenne zbliżyły się do fortyfikacyi i oświetliwszy je reflektorami odpłynęły w kierunku na południe.

Rewolucya w Chinach.

Pekin. Wojska cesarskie zajęły Jamen. Trzy okręty wojenne powróciły do Szanghaju.

Interwencya mocarstw.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“ donosi z kół dyplomatycznych, że na wypadek, gdyby po upływie kilkudniowego zawieszenia broni nie przyszło w Chinach do pokoju między rewolucyą a rządem, mocarstwa bezpośrednio interesowane zdecydowane są na zbrojną interwencyę.

Tokio. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że informacye, jakoby Anglia i Japonia zgodziły się na wspólną interwencyę w Chinach są przedwczesne. Spodziewać się jednak należy takiego kroku.

Napiętnowanie szpiegów.

Konstantynopol. „Tasia“ donosi, że rząd postanowił ogłosić nazwiska tych osób, które zajmowały się szpiegostwem dla b. sułtana Abdul Hamida. Liczba ich ma wynosić 2000.

Burzliwe sceny w parlamencie tureckim.

Konstantynopol. Izba uchwaliła 90 głosami przeciw 78 postawić na porządku dziennym wniosek Ferrida, by wobec tego, że Izba prawdopodobnie nie przyjmie projektu rządowego, co do zmiany konstytucyi, wezwać senat do interpretacyi art. 35 konstytucyi, aby stwierdzić, czy gabinet, który już dymisyonował, może być znowu zamianowanym.

Przy debacie nad rezolucyą Bassiego, oświadczającą, że wielki wezyr jest wrogiem rządów konstytucyjnych, przyszło do burzliwych zajść, gdyż prezydent i młodoturcy nie chcieli dopuścić do odczytania jej. Doszło prawie do bójki, tak, że prezydent zawiesił posiedzenie.

Konstantynopol. Po Radzie ministeryalnej upoważnił minister spraw zagranicznych dziennik „Jeni Gazetta“ do oświadczenia, że oparte na deklaracyi wielkiego wezyra z piątku pogłoski, iż Porta nawiązała lub chce nawiązać rokowania pokojowe, są fałszywe. Krąży pogłoska, że wielki wezyr onegdaj starał się na wysokiem miejscu o zgodę na swój plan rozwiązania Izby, lecz znalazł tamże nastrój dla tego planu nieprzychylny.

Konstantynopol. Słychać, że na odbytej wczoraj wieczór konferencyi wielki wezyr, minister wojny, przywódcy młodotureccy i były minister Halil postanowili zrzec się planu rozwiązania Izby. Gdyby Izba odmówiła aprobaty co do zmiany konstytucyi, wielki wezyr ustąpiłby ostatecznie.

Czas odnowić przedpłatę!

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z odsyłką.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2) z porządkiem dziennym bardzo ważnym. Prosi się wszystkich członków o przybycie. Zarząd.

* **„Bajki dla dzieci“** zostaną urządzone we wtorek 26 b. m. o godz. 5 po południu przez Uniwersytet ludowy w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie (ul. Filipa 2, II. p.). Na program złożą się oprócz bajek, ilustrowanych licznymi obrazami świetlnymi także opowiadania z polskiej historyi (przez H. Orszę, również z obrazami) i różne gry. Wstęp 10 h.

Robotnicy i robotnice, ojcowie i matki, nie ominą sposobności dania dzieciom zdrowej i pouczającej rozrywki w dni świąteczne. Niech i dla dziecka robotniczego święta przyniosą nową rozrywkę i później miłe wspomnienie.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierownictwem znanego wodzireja p. Pol-Dolińskiego. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Zgromadzenie poufne kaflarzy krakowskich** odbędzie się we wtorek 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.).

* **Drohobycz.** Nowy lokal Związku robotniczego mieści się przy ul. Stryjskiej 82.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

Listy warszawskie.

Warszawa, 15 grudnia.

Opinia polska wobec Dumy i „Koła“. — Zachowanie się endeków w Dumie. — Antypolski charakter reakcyi. — Nowy nr. „Robotnika“. — Konferencya P. P. S. — O bojkot Dumy.

Dogorywająca trzecia Duma przyciąga ku sobie obecnie uwagę całego kraju. Duma bowiem rozpatruje sprawy, dotyczące najżywotniejszych interesów ludności polskiej. Jednocześnie z rozważaniem projektu utworzenia gubernii Chełmskiej przyszedł pod obrady pseudoparlamentu petersburskiego projekt wprowadzenia do miast Królestwa Polskiego samorządu. Ten ostatni ma być cukierkiem dla Polaków, osładzającym im gorycz oderwania Chełmszczyzny. I „Koło Polskie“, odgrywające w Dumie rolę przysłowiowego psa w kręgielni, pospieszyło już zapewnić czarnosecińców, iż ludność polska „bądź co bądź“, „w każdym razie“ uważa nawet tę potworną karykaturę, jaką rząd chce obdarować Królestwo, za pewien plus wobec dzisiejszego stanu rzeczy.

Przedstawiciele „Koła“, chcąc widocznie przekonać czarnosecińców o niebotycznosci wyświadczanej przez nich Polakom łaski, oświadczyli, że zrzekają się stawiania wszelkich poprawek w dyskusyi szczegółowej ażeby, broń Boże, nie dać rządowi cienia pozoru usprawiedliwienia cofnięcia projektu. Rząd bowiem zapewnił, że wszelkie poważniejsze zmiany w projekcie spowodują jego wycofanie.

I oto jesteśmy świadkami tragikomicznego zjawiska. Projekt rządowy jest wyraźnie i wybitnie antypolski. Tworzy on specyalną kuryę rosyjską, zapewnia językowi rosyjskiemu panowanie, sprowadzając język polski do roli najpodrzędniejszej w dodatku umożliwia zawieszenie samorządu na dwa lata przy pierwszej lepszej sposobności — a posłowie polscy drżą, aby nie zaszło nic, coby mogło zaszkodzić zrealizowaniu tego „cennego daru“. Poseł Grabski spieszy zapewnić Dumę, że obowiązek przewodniczącego rady miejskiej prowadzenia obrad po rosyjsku bynajmniej nie napotyka na opozycyę ze strony Polaków... Można sobie wyobrazić do jakiej psiej służalczości posuną się tacy Grabscy na stanowiskach przewodniczących przyszłych rad miejskich, do jakiej bezgranicznej podłości dojdą, byle „nie narażać“ karykatury samorządu, byle nie dawać rządowi pretekstu do wkraczania!

Rola, jaką odgrywają wszyscy ci Grabscy, Jarońscy, Harusewicze i inne ozdoby „Koła Polskiego“ w Petersburgu, budzi coraz większe oburzenie przeciwko nim w szerokich kołach społeczeństwa. I to w takich, które są bardzo dalekie od wszelkiej rewolucyjności. Obecnie np. krąży po Warszawie w ostrej formie utrzymany protest przeciwko posłom Polakom, członkom komisyi do utworzenia gubernii Chełmskiej. Protest występuje przeciwko nim z powodu, że w swem „votum separatum“ stoją na gruncie interesów państwowości rosyjskiej. Istotnie „kolarze“ dumscy w swej rozbrajającej naiwności sądzą, że najlepiej oddziałają na większość czarnosecinną, jeśli jej będą tłomaczyli, iż oderwanie Chełmszczyzny zaszkodzi Rosyi i jej interesom. Jak gdyby który z czarnosecińców chciał na chwilę mógł uwierzyć w szczerość „patryotyzmu“ rosyjskiego członków „Koła“. Budzi to tem większą pogardę dla tych ostatnich, a zarazem dla ogółu, który ci „reprezentują“.

I gdybyż te wszystkie „chytre“ pomysły i „dyplomatyczne“ zabiegi mogły liczyć na jakiś skutek! Wówczas możnaby, pogardzając ludźmi, zniżającymi się do takich sztuczek, usprawiedliwiać ich postępowanie. Ale w tem właśnie sęk, że wywołują one skutek wprost przeciwny — jeszcze większe rozwydrzenie chamstwa Puryszkiewiczów, Eulogiuszów, Markowów i t. d. Kanalia ta liczy się tylko z jednym argumentem — z pięścią. Skoro Polacy nie mogą przeciwstawić ich zapędom pięści w takim razie jedynie usunięcie się z widowni może jeszcze wywołać pewne wrażenie. Ale różne chytre sposobiki i spryciarskie „kawały“ à la Dmowski zdolne są tylko jeszcze bardziej rozjuszyć „tryumfującą świnię“ reakcyi.

Zwłaszcza, że reakcya ta posiada obecnie charakter wybitnie i bezwzględnie antypolski. Obok odrywania Chełmszczyzny i rusyfikacyi Królestwa za pomocą samorządu miejskiego, obok postanowienia wykupu kolei warszawsko-wiedeńskiej mamy codziennie do czynienia ze wzrastającym uciskiem rusyfikatorskim. Oto na Litwie wznowiono ścisłe przestrzeganie okólnika, zakazującego uczniom szkół średnich rozmawiania po polsku w murach gimnazyalnych. Oto zamknięto znowu kilka prywatnych szkół polskich w Królestwie, między innemi średni zakład naukowy w Łowiczu. Oto rewizya kolei nadwiślańskich, rządowych, a więc dostatecznie już zdawałoby się, zrusyfikowanych, dochodzi do wniosku o konieczności „wzmocnienia“ żywiołu rosyjskiego na tej kolei. Oto już się zarysowuje na horyzoncie projekt nowego obcięcia Królestwa — tym razem z północy, w gub. Suwalskiej. A życie codzienne dostarcza coraz to nowych przejawów ucisku we wszystkich dziedzinach życia.

Prasa polska jęczy pod sypiącemi się na nią karami I to prasa wszelkich odcieni — od klerykalno-konserwatywnej do radykalno-postępowej. Na 10 kar, spadających na prasę w państwie rosyjskiem, 4 otrzymują pisma polskie, choć jest ich 7 razy mniej niż pism w innych językach. Najskromniejsze próby obrony interesów klasowych robotników polskich pociągają za sobą jaknajsroższe represye, skoro tylko przybiorą nieco szersze rozmiary. Podczas niedawnego strejku piekarzy aresztowania doszły do takich rozmiarów, że nawet po ukończeniu strejku jedna z największych piekarń (w Słodowcu) nie mogła wznowić produkcyi, gdyż wszyscy jej robotnicy znaleźli się w więzieniu. Strejk zecerów wywołał jednoczesne aresztowanie 50 ciu pracowników drukarskich, w tej liczbie komisyi cennikowej w całkowitym jej składzie oraz większości starszych cechu drukarskiego.

A tymczasem sądy „likwidują“ sprawy z lat dawnych. Sprawa kieleckiej organizacyi P. P. S. zakończyła się skazaniem całego szeregu towarzyszy na kilkunastoletnią katorgę. Sprawa żyrardowskiej, pruszkowskiej i józefowskiej organizacyi P. P. S (t. zw. „sprawa 67“) niewątpliwie skończy się tak samo. A w najbliższej przyszłości zapowiadają się i inne jeszcze podobne sprawy.

Pomimo to wszystko, pomimo niesłychanie ciężkich warunków, praca uświadamiająca, praca przygotowująca do nowych walk, nie przestaje się rozwijać w podziemiach Świadczy o tem chociażby świeżo tu puszczony numer 259 „Robotnika“ P. P. S. Liczne korespondencye z fabryk i warsztatów Warszawy, Łodzi, okręgu częstochowskiego i Zagłębia Dąbrowskiego odźwierciadlają wytężoną pracę partyjną wśród mas robotniczych. Organizacya opiera się na trwałych podstawach, co umożliwia jej zwołanie w takiej Warszawie konferencyi okręgowej z udziałem przedstawicieli dzielnic, kół zawodowych i funkcyonaryuszy partyjnych.

Warszawska konferencya okręgowa P. P. S. omówiła cały szereg spraw bardzo ważnych w obecnem stadyum ruchu robotniczego i powzięła szereg uchwał, dotyczących tajnych bezpartyjnych związków zawodowych, akcyi przeciwdrożyźnianej i t. d. Sprawozdania z dzielnic stwierdziły powszechny wzrost działalności partyjnej, w szczególności zaś roboty zawodowej.

Poza bieżącym działem sprawozdawczym ostatni numer „Robotnika“ zawiera garść artykułów treści społecznej i politycznej oraz dokładne sprawozdanie finansowe z obrotu sum, otrzymanych przy konfiskacie pieniędzy rządowych pod Bezdanami *). Doniosłość zasadniczego wypowiedzenia się partyi posiada artykuł naczelny „Robotnika“ — „Duma“. Poddawszy dokładnej analizie działalność dotychczasową Dumy, „Robotnik“ charakteryzuje jej poszczególne partye — rosyjskie i polskie, poczem mówi: „Duma rosyjska w całości swej okazała się wrogą dla polskiego ludu pracującego, jak zresztą z góry należało przewidzieć. Jedyny stosunek do niej, to bojkot bezwzględny, tym ostrzejszy, że zbrodnie, dokonane na nas przez ubiegłe cztery lata, domagają się jaknajostrzejszego protestu.

Bojkot Dumy pozostanie naszem hasłem, bojkot powinienby być ogłoszony przez wszystkie partye polskie, aby wykazać, że nic wspólnego z państwem rosyjskiem mieć nie pragniemy. Powstrzymanie się masowe od głosowania byłoby najpiękniejszą, najdonioślejszą demonstracyą, na jaką w dzisiejszych chwilach ucisku zdobyć się można. Bojkot pokazałby Europie, że Polacy z niecierpliwością znoszą jarzmo rosyjskie, a samych Rosyan zmusiłby do liczenia się z nami.

Dla nas zaś, jako dla partyi, bojkot konieczny jest jeszcze dla innych względów, o których następnym razem pomówimy“. *Swój.*

*) Sprawozdanie to zostało w całości skonfiskowane przez prokuratoryę krakowską w zagranicznym przedruku „Robotnika“. Przyp. red. „Naprzodu“.

MAŁY FELIETON.

Z tygodnia przedświątecznego.

Staś i Jaś.

Staś mieszkał na ul. Felicyanek, Jaś na Zwierzynieckiej.

Spotykali się od czasu do czasu na moście koło Rudawy.

Wczoraj wieczorem, przyglądając się robotom nad zasypaniem admiralskiej rzeczki, miałem zaszczyt zaznajomić się z obu tymi panami i być mimowolnym świadkiem oraz słuchaczem ich zajmującej, przyjacielskiej rozmowy.

— Pssst! Fiiit! — psyknął i gwizdnął kilkuletni pan w hygienicznych portaskach, ozdobionych dziurami, a połatanym surduciku.

— Jak się masz, Jaś! — zawołał drugi pan kilkuletni w hygienicznym surduciku, ozdobionym, dziurami, a połatanych spodenkach, zrozumiawszy sygnał i obaczywszy przyjaciela.

— Jak się masz, Staś! — zachichotał radośnie pierwszy pan. — Co ty robisz?

— Ja? Nic! A ty?

— Także nic. Ale, wiesz co? Nie wiesz?

— Nie bój się! ja wiem, za to ty nie wiesz!

— E, to, że będziesz miał szopkę. Twoja mama już to mówiła mojej mamie... Co to szopka! Ja będę miał drzewko, ty nie... A widzisz!

— E, co drzewko! Ja będę miał śliczną, prawdziwą szopkę. Będzie Herod i anioł i dyabeł na sznurze i święty osioł... nie, nie, pomyliłem się, święty Józef z osłem i trzej królowie: jeden żyd, drugi japończyk, a trzeci murzyn z Rosyi. — A ty, co?

— Ja — mówił z powagą Jaś, przyszły właściciel drzewka — ja będę miał, będę miał... — i uciął nagle, zapomniawszy, co on takiego mieć będzie, coś, co wartość i znaczenie szopki sprowadzi do zera. Wkrótce jednak rozpromieniał. — Ja będę miał nowe buciki! Wiesz! — wykrzyknął tryumfalnie i olśnionym wzrokiem spoglądnął na swe nogi, jakby one już teraz brały udział w tem niezwykłem, świątecznem udekorowaniu jego osoby. Tymczasem na prawej nodze wznosił się majestatycznie bucik starszej siostry Jasia — o tak wysokim, ile ściętym obcasie — lewa zaś noga wyglądała z ciekawością z półkalosza.

Staś uczuł się na chwilę pobitym. Niema co! Buciki całe, w dodatku nowiusieńkie, są czemś więcej, niż szopka.

— Ale my (to słowo silnie zaakcentował) będziemy mieli „święta“! Jakie święta! — entuzyazmował się. — Będzie strucla, a tak! będzie szczupak, będzie mak, będzie studzienina, tak, tak! i orzechy będą, ale dużo, bardzo dużo, i kawa — wszystko będzie!

— E, co tam! studzienina i wszystko! — odparł lekceważąco Jaś. — Mama mówiła, że w poniedziałek świąteczny zgotuje nam rosół, a we wtorek usiecze szsznycle!

Jaś zwyciężył...

— Nie bój się, co ci to! My także będziemy mieli... będziemy wszystko... — i urwał, bo go dusiły łzy na wspomnienie klęski.

Jaś się roztkliwił.

— Idźże Stach! Bądź we wtorek w południe na moście, to ci sprawiedliwą połowę sznycla przyniosę i już!...

Nie dokończył przyszły właściciel bożego drzewka (bardzo zresztą problematycznego...), gdyż spadło nań drzewko ojcowej laski wraz ze słowami matki:

— To ja cię, hyclu jeden, do sklepu posłała, a ty na moście stoisz i ze stancyi szsznycle już wynosisz! A masz, masz!...

Przyjaciele ratowali się ucieczką. Półkaloszek Jasia mignął z nogi, odbił się o jakiegoś poważnego przechodnia i stoczył do Rudawy... *tk.*

Chińscy republikanie w Paryżu.

Związek studentów. — Sztandary republiki. — Przywódca lokarzem i protestantem. — Prawie boska cześć. — Plan rewolucyi. — Rozumne i umiarkowane proklamacye. — Uświadamianie ludności — Żadna nienawiść do obcych i do płacenia długów państwowych.

Świeżo opisał odwiedziny swe u chińskich rewolucyonistów w Paryżu Jean Lefranc w „Temps“. Przywódcy rewolucyi mieszkali w domu w ogrodzie między ulicami Vaneau i Pierre Leroux. Całe urządzenie mieszkania jest europejskie, i możnaby sądzić, że się jest w mieszkaniu drobnomieszczan z prowincyi, gdyby nie dwa nieznane sztandary: jeden ciemno-czerwonego koloru z błękitną krawędzią prawą i wyhaftowaną białą gwiazdą na dolnej krawędzi jest chińskim sztandarem republikańskim, drugi zupełnie błękitny z taką samą gwiazdą w środku jest sztandarem republikańskich wojsk chińskich. Chińscy rewolucyoniści wybrali sobie kolory: błękitny, biały i czerwony z czci dla historyi rewolucyi we Francyi, tak przynajmniej twierdzi p. Liu, sekretarz paryskiego komitetu chińskiej partyi republikańskiej. Ten republikański komitet, który publicznie występuje od 7 tygodni, istniał już od dawna: rozwinął on się ze stowarzyszenia studyującej w Paryżu młodzieży chińskiej. Kiedy wybuchła rewolucya rewolucyjnie usposobieni członkowie tego stowarzyszenia wygłaszali mowy, piętnujące panowanie Mandżurów, a przema-

wiali tak przekonywująco, że całe stowarzyszenie ukonstytuowało się jako republikański komitet. Podobne komitety znajdują się w Anglii, Belgii i Niemczech; występują one przedewszystkiem przeciw rozszerzonym przez chińskie koła monarchistyczne plotkom, że ruch rewolucyjny w Chinach ma charakter wrogi obcym i stwierdzają, że przeciwnie właśnie chińscy rewolucyoniści życzą sobie jak najbliższego stosunku z zachodnio-europejską kulturą.

Wybawcą Chin jest, jak wiadomo, Sun-jah-tsen, który niedawno przebywał w Paryżu, a teraz znajduje się w drodze do Chin.

Sun-jah-tsen znaczy „najwyższy Bóg“ i jest fonetyczną odmianą słowa Sun-y-sien, które jest czysto chińskiem brzmieniem tego nazwiska. Sun-jah-tsen ma 45 lat i jest doktorem medycyny angielskiego uniwersytetu w Hongkong; wyznaje religię protestancką, żyje bardzo skromnie, prawie że ubogo, jako apostoł idei republikańskiej, dla której walczy od blisko lat trzydziestu. Był on kilkanaście razy w Europie i zna dokładnie życie europejskie. Chińscy rewolucyoniści widzą w nim pewnego rodzaju boską postać. W następnym numerze pisma „Grande Revue“ ma się ukazać tłómaczenie „Planu chińskiej rewolucyi“, dzieła, wypracowanego przez centralny komitet chińskiej Unii w Tokio pod kierownictwem Sun-jah-tsena. Styl tej proklamacyi jest trzymany w tonie zwycięskim, a mimo to nie zuchwałym; czytamy tam między innemi:

„Narodowe wojsko ogłosiło rewolucyę i powołało do życia rząd wojskowy, aby zmyć hańbiącą plamę 260-letniego tatarskiego panowania, aby naszemu krajowi, liczącemu 4000 lat, odzyskać niepodległość i zapewnić szczęście 400 milionom ludzi. To nie jest wyłącznym celem rządu wojskowego; przy tem musi każdy współdziałać. Odkąd nasza ojczyzna istnieje, rządzona była zawsze przez Chińczyków; jeżeli jednak kiedy przyszli do panowania obcy, to zawsze naszym przodkom udawało się ich napędzić i zostawić swym następcom wolny kraj. Dziś chiński lud stworzył armię, aby zniszczyła tatarskie panowanie, to jest największe zadanie, którego nikt nie powinien zapomnieć. Dotychczas rewolucye miały za cel napędzenie obcych i narodową niezależność. Tem różnimy się od nich, że chcemy prócz tego zmienić formy rządzenia i zapewnić dobrobyt ludowi. Poprzednie rewolucye były dziełem dumy, a nasza ludu. Co znaczą słowa: dzieło ludu? To, że każdy z nas, który wyznaje hasła wolności, równości i braterstwa, musi się czuć współodpowiedzialnym za tę rewolucyę. Rząd wojskowy daje do tego tylko początek...“

Poczem wyliczone są zasady przyszłego rządu: Mandżurowie zostaną napędzeni, a wolne Chiny staną się republiką: „Rewolucya, ponieważ jest dziełem ludu, odda rządy ludowi. Lud będzie wybierał prezydenta. W ten sam sposób wybrane reprezentacye ludu przygotują konstytucyę. Kiedy konstytucya zostanie ogłoszoną, wszyscy muszą ją uszanować. Kto pozwoli się ogłosić cesarzem, wyjętym będzie z pod prawa“. Następnie ma być unormowana cena gruntu i „nie będzie w kraju ludzi biednych“. W wielkim planie reorganizacyi wojska podane są dokładne przepisy o poborze rekrutów, o awansach, żołdzie itd. Niewesoły los czeka Mandarynów (szlachta urzędnicza).

„W okręgach, zdobytych przez rewolucyę, urzędnicy mają być zabici przez ludność lub wydani naszemu wojsku“.

W wydanej równocześnie proklamacyi o uspokojeniu ludności, czytamy: „Dziś po raz pierwszy rząd wojskowy, jak również cała ludność kraju, bracia, kuzynowie, matki, siostry mogą się rozglądać pod wolnem, czystem niebem. Od 260 lat byliśmy pozbawieni tego szczęścia. Kiedy udało się rządowi wojskowemu napędzić dynastyę mandżurską, to zawdzięcza się ten sukces tajemniczej pomocy naszych przodków. Jest najwyższą zasadą rządu wojskowego zniszczyć wszystko to, co jest szkodliwe dla ludu. Jak długo istnieje to, co przynosi szkodę, żadna korzyść nie jest możliwa; dlatego nic nie jest tak konieczne, jak zniszczenie tego. Jeżeli nasz kraj chce zrzucić jarzmo Mandżurów i chce mieć narodowy rząd, to muszą być zniesione wszystkie narzędzia ucisku, wszystko to, co jest przeciwne równości, straszne kary, gniotące podatki, rozbójnictwo biurokracyi, rządy Mandżurów, którzy jak wilki i tygrysy rzucili się na ten kraj“.

Specyalne przyrzeczenie, skierowane pod adresem obcych mocarstw: obiecano, że wszystkie układy zostaną dotrzymane, wszystkie koncesye potwierdzone, wszystkie procenty od długów punktualnie zapłacone itd. Na końcu długiej urzędowej proklamacyi przyrzeczono Chińczykom jeszcze raz długie ziemskie szczęście.

Ze świata kobiecego.

Praca kobiet we Francyi.

W r. 1886, gdy ludność Francyi, przed utratą Alzacyi i Lotaryngii jeszcze, wynosiła mniej więcej tyle, co dzisiaj, było we Francyi 4,642.000 kobiet, utrzymujących się z pracy rąk. W trzydzieści lat później, po utracie powyższych prowincyj, liczba ta podniosła się do 6,411.000, a w roku 1906 było nawet już 7,693.000 kobiet we Francyi, zarabiających na własne utrzymanie. Z tych liczb statystycznych wynika więc, że liczba zarobkujących kobiet powiększyła się tamże w ciągu lat 40 o przeszło 65%.

Bardzo znamiennym jest wzrost liczby kobiet pracujących w latach 1901—1906. Wzrost ten wynosił rocznie 180.000.

Błędnem jest mniemanie, że niezwykłe wzmaganie się pracy kobiet odnosi się do pewnych tylko zawodów, którymi się kobiety szczególnie interesują. Przeciwnie, kobiety pracują już teraz we Francyi we wszystkich kierunkach. 3,300.000 kobiet zatrudnionych było w roku 1907 we Francyi w rolnictwie; w przemyśle pracowało w tymże roku 2,518.000 kobiet; w handlu — 780.000. Podobny stosunek zachodził i w innych zawodach. Tylko liczba sług nie powiększyła się. Pozostała raczej ta sama, a to się tłómaczy tem, że kobiety francuskie coraz więcej zajmują się same kuchnią i gospodarstwem domowem.

Bardzo interesujące są szczegóły statystyki pracy kobiet w dziedzinie rolnictwa. W r. 1907 było 155.895 dzierżawczyń gruntów i 113.020 ogrodniczek. 50 kobiet zajmuje się hodowlą grzybów, myśliwstwem 5 a 5 innych niszczeniem żmij, 227 kobiet zajmuje się hodowlą koni i osłów, 823 hodowlą rogacizny, a 470 jest pasterkami owiec.

W kopalniach francuskich pracuje 4247 kobiet. W cegielniach, młynach, fabrykach cukru, kuźniach i t. p. ciężkich zawodach nie znajdują kobiety francuskie zadowolenia, choć i tam ich pracuje pewna liczba. Rzeźniczek samodzielnych jest 58, a oprawczyń 5. Praca w francuskich zakładach chemicznych, tak bardzo niezdrowa, nie odstręcza kobiet bynajmniej. 12.869 robotnic zajętych jest w fabrykach chemicznych, 203 kobiety są zawodowemi chemiczkami, 1212 wyrabiają świece, 495 klej, a 28 kobiet czyści kanały.

Nawet w zawodach bardzo niebezpiecznych pracują kobiety. W fabrykach pyrotechnicznych pracuje kobiet 236, a w fabrykach materyałów wybuchowych 198. W fabrykach papieru, kartonaży, drukarniach, litografiach pracuje ogółem 12.800 kobiet.

W zawodach tkackich pracuje znacznie więcej kobiet, niż mężczyzn. Wyroby jedwabne, wełniane, bawełniane, koronki, wstawki, wstążki itp., z których Francya wielkie ma dochody, są po większej części dziełem kobiet. W dziedzinie konfekcyi kobiety wyparły nieomal zupełnie mężczyzn. Kobiet bowiem pracuje tam 840.000, a mężczyzn tylko 100.000. Liczba szwaczek francuskich przewyższa liczbę francuskiego wojska stałego, a same modystki zaludnić mogłyby dość znaczne już miasto. Jest ich we Francyi 53.000.

Sztukę uprawia płeć piękna we Francyi w szerokim zakresie. Śpiewaczek jest 1247, artystek dramatycznych 1468, tancerek 631, a 177 kobiet oddaje usługi sztuce jako modelki. Literatek i dziennikarek jest 841, lekarek 573 i akuszerek 14.347.

Z powyższych danych wynika, że kobiety we Francyi biorą jak najintensywniejszy udział w pracy społecznej, nic też dziwnego, że domagają się usilnie i rozszerzenia praw swoich.

Ciekawem jest porównanie tych danych z danemi statystycznemi w Niemczech. Tam w r. 1907 było 4,058.793 kobiet, stale w fabrykach i zakładach zawodowo pracujących, a poza tem jeszcze 1,704.137 takich, które samodzielnie na swe utrzymanie zarabiały. Liczba ta ogólna 5,760.000 stanowi mniej więcej dwunastą część ogólnej ludności w Rzeszy niemieckiej. Ludności było bowiem w Niemczech w 1907 roku 60 milionów. Jeżeli się podobny rachunek zastosuje do Francyi, to okaże się, że tamże nietylko dwunasta, lecz piąta część ludności przypada na kobiety pracujące. Kobiety francuskie pracują więc znacznie więcej od kobiet niemieckich.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).